

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Anny Figi pt. *Antybohater w prozie polskiej po roku 1989 (próba typologizacji)* napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Pawła Próchniaka

Rozprawa doktorska mgr Anny Figi pt. *Antybohater w prozie polskiej po roku 1989 (próba typologizacji)* napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Pawła Próchniaka spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim.

Autorka podejmując temat: *Antybohater w prozie polskiej po roku 1989 (próba typologizacji)*, przyjęła na siebie zobowiązanie wykonania zadania ważnego i trudnego. Waga poruszanego zagadnienia wynika z faktu, że refleksja dotycząca antybohatera jest na gruncie literaturoznawstwa polskiego niemal nieobecna, trudność natomiast jest pochodną szerokiego obszaru badawczego, jaki sobie doktorantka bardzo ambitnie zakresliła.

Doktorantka zdawała sobie z obu tych uwarunkowań doskonale sprawę. Przywołując polską literaturę przedmiotu, uwzględnić mogła ustalenia zaledwie kilku badaczy podejmujących tę problematykę na gruncie polskiego literaturoznawstwa, m.in. Hanny Gosk, która w pracy *Wizerunek bohatera. O debiutanckiej prozie polskiej przełomu 1956 roku* (Warszawa 1992) zajmowała się problematyką antybohatera w prozie z przełomu lat 50 i 60; Michała Januszkiewicza opisującego antybohatera modernistycznego na przykładzie wyrazistych utworów literatury europejskiej i polskiej (*W horyzoncie nowoczesności: antybohater jako pojęcie antropologii literatury*, „Teksty Drugie” 2010, nr 3) oraz liczne uwagi Przemysława Czaplińskiego odnoszące się do literatury powstałej po roku 1989, a więc takiej, która znalazła się w centrum zainteresowania doktorantki.

Próba powiększenia badawczego instrumentarium było odwołanie się do ustaleń dokonanych przez badaczy anglojęzycznych, np. Victora Bromberta i Dawida Simmonsa, a bardzo ważny punkt odniesienia w badaniach Anny Figi stanowi książka Colina Wilsona pt. *Outsider*, którego polskie tłumaczenie ukazało się już w roku 1959, natychmiast inspirując zarówno pisarzy jak i badaczy literatury.

Autorka referuje koncepcje dotyczące antybohatera wypracowane na gruncie literatury anglojęzycznej, korzysta z ustaleń Hanny Gosk i Michała Januszkiewicza, jednak ma pełną świadomość, że odnoszą się one do zupełnie różnej materii literackiej od tej, która leży w centrum jej zainteresowań i, jak najśluszniej, nie przyjmuje żadnej z nich za fundament, ale korzysta z płynących z tych opracowań inspiracji. Zamiast tworzenia ostatecznej definicji antybohatera, proponuje, by kryterium jego „wyłowienia” była relacja odbiorcza (s. 12), a ściślej identyfikacja (lub jej brak) bohatera (antybohatera) z odbiorcą w procesie lektury. Gdy doktorantka pisze: „O antybohaterze w literaturze można więc mówić jedynie wówczas, gdy wspomniany proces identyfikacji ulegnie zakłóceniu lub też przerodzi się w proces odtrącenia, negacji” (s. 14), to automatycznie zakłada w duchu Stanleya Fisha istnienie wspólnoty interpretacyjnej opartej na podobnej postawie wobec rzeczywistości i podobnym doświadczeniu lekturowym. To założenie jest jak najbardziej słuszne i pozwala w sposób operatywny prezentować badany materiał, bez tworzenia nadmiernej liczby jednorazowych, niepotrzebnych definicji i uściśleń. Nie jestem jednak przekonany, czy doktorantka roli takiej wspólnoty nie przecenia, a ściślej, czy nie ufa nadmiernie temu, że ona sama może formułować jej oczekiwania wobec literackich (anty) bohaterów, czyniąc się takiej wspólnoty rzecznikiem.

Mimo to doktorantka wypracowała własną typologię interesujących ją postaci antybohaterskich: antyherosa (postać, którą czytelnik „rozpoznaje”, analizując sferę jej motywacji, świadomości i innych cech, np. charakterologicznych); *outsidera* (postać, która ujawnia swój status w konfrontacji z innymi postaciami

świata przedstawionego) i w końcu everyman (jego rozpoznanie jest możliwe dzięki aktywności czytelnika, który się z takim bohaterem utożsamia).

Wybór roku 1989 jako daty otwierającej obszar literatury, którą autorka się zajmuje, jest uzasadniony „odrębnością prozy pisanej przez ostatnie ćwierć wieku bez cenzury państwowej, w realiach wolnego rynku”, w rzeczywistości, która „prowokowała do konstruowania nowych hierarchii i wzmożonej pracy literackich portrecistów” (s. 16). Doktorantka w początkowych partiach rozprawy zapowiada, że jej opracowanie „dotyczyć będzie zaledwie wycinka z ogromu powstałej po 1989 roku twórczości rodzimych prozaików” (s. 15). Przyznać jednak trzeba, że jest to „wycinek” bardzo obszerny - dający możliwość niemal panoramicznego spojrzenia na znaczny obszar polskiej prozy, ale równocześnie narażający na niebezpieczeństwo nadmiernych uogólnień, których doktorantce nie udało się uniknąć.

Szukając źródeł obecności antybohaterów w literaturze polskiej po roku 1989, doktorantka wskazuje na prozę realizmu społecznego dwudziestolecia międzywojennego, wspominając z jednej strony o prozie środowiskowej i, jak to określa za Jerzym Kwiatkowskim, o kryptobiografiach środowiskowo-zawodowych. To bardzo ważna i potrzebna obserwacja, ale wymaga pewnego uściślenia. Czym innym jest bowiem proza środowiskowa np. Poli Gojawiczyńskiej i Haliny Krahelskiej (i innych przedstawicieli „Przedmieścia”), a czym innym autobiografie środowiskowo-zawodowe (Henryka Worcella, Marii Ukniewskiej, Zbigniewa Uniłowskiego). W przypadku prozy środowiskowej, nie wolnej od pewnej dozy tendencji i zaangażowania, mówić trzeba o literackim przedstawieniu określonych środowisk czy grup społecznych, natomiast pisanie kryptoautobiografii, poza wszystkim innym, było sposobem na społeczną emancypację, próbą opuszczenia pierwotnego środowiska (np. przemysłowego, chłopskiego, kelnerskiego) i zmiany społecznego statusu. Przyznać trzeba, że w większości były to próby udane. O podobnej sytuacji trudno jednak mówić w przypadku większości autorów prozy, która znajduje swoje omówienie w recenzowanej teraz rozprawie.

Po przyjęciu optyki zaproponowanej przez autorkę trudno się nie zgodzić z twierdzeniem, że czas, który następuje po roku 1989, jest czasem antybohaterów. Bohaterowie utworów są - jak zauważa autorka - kształtowani przez dynamicznie zmieniającą się rzeczywistość rodzimej odmiany kapitalizmu: wczesnego, żarłocznego, wykrzywionego, sprowadzonego do lokalnych realiów. [...] Figury antybohaterów współtworzone są bowiem także przez czas, w którym się pojawiają i funkcjonują” (s. 21). Motywy, które pchają ich do działania, pozwalają zobaczyć w nich antyherosów.

W publicystyce początku lat dziewięćdziesiątych znaleźć można wiele publikacji, które świadczyły o niezaspokojonych oczekiwaniach społecznych, braku autorytetu moralnego czy też wielokrotnie formułowanej potrzebie pojawiania się bohatera literackiego spod znaku Żeromskiego, który w różnych wariantach pojawiał się w najważniejszych utworach literackich lat 1945 – 1989.

Podkreślić jednak warto, że ani polska rzeczywistość, ani polska literatura raczej nie wytworzyły bezpośrednio przed 1989 rokiem i po nim postaci, których omawiani w pracy pani Anny Figi antybohaterowie byłiby zaprzeczeniem. Stąd antybohaterowie analizowani w pracy są raczej rewersem społecznych nadziei i wyobrażeń dotyczących tego, jak powinna wyglądać polska rzeczywistość i jej bohater po roku 1989: po okrągłym stole w Polsce, po aksamitnej rewolucji w Czechosłowacji, po upadku Muru Berlińskiego. Konsekwencjami tych wydarzeń było wkroczenie Polski na drogę demokracji i gospodarki rynkowej. Myślę, że tego rodzaju refleksja mogłaby się pojawić, przy okazji rozważań na temat literackich antyherosów.

Przywołanie w pracy eseju Leszka Kołakowskiego pt. *Kapłan i Błazen*, który dostarczył doktorantce narzędzi interpretacyjnych, pośrednio potwierdza obecność w rozprawie takiego myślenia o historii, które zakłada jej racjonalizm i celowość. Postawy „antybohaterskie” są zatem z punktu tak widzianej historii konieczne lub też są zjawiskami charakterystycznymi dla „międzyepoki”, czasu przejściowego.

Antyhersosi z utworów *Homo Polonicus* Marka Nowakowskiego, *Szkoły wdzięku i przetrwania* Piotra Wojciechowskiego czy nawet *Farciarza* Andrzeja Horubały są w zasadzie wariacjami na temat motywu z „chłopa król”. Znalezienie się ich wśród liderów nowej rzeczywistości jest niezasłużone, ponieważ postaci te do tej rzeczywistości nie dorastają, a raczej – by spojrzeć na problem od strony czytelnika - nie dorastają do społecznych wyobrażeń o tym, jakich bohaterów ta rzeczywistość mieć powinna. Trudno się z tym nie zgodzić. Argumenty zaprezentowane przez doktorantkę, będące wynikiem szczegółowych analiz, nie pozostawiają pola do jakiegokolwiek dyskusji. Warto byłoby może problematykę tę nieco bardziej skomplikować. Znaczące nazwiska bohaterów: Waciak, Bobmiak, Pyrski, Ściepka, ich wygląd, upodobania estetyczne sytuowałyby ich raczej w obszarze wyznaczanym przez literaturę dydaktyczną i satyryczną. Nie jest to satyra specjalnie wyszukana, ale zapewnia doskonałe porozumienie z odbiorcą – co jest istotne ze względu na przyjęte przez autorkę rozprawy założenia. Problem byłby jednak bardziej złożony, jeśli uwzględniłoby się społeczne rodowody tych bohaterów. Nie chodzi tylko o to, że Nowakowski np. „wyrzuca” Stasiowi Bombiakowi wiejskie pochodzenie, a niechęć do ludzi pochodzenia chłopskiego, czy mieszkańców wsi widoczna jest w jego prozie niemal od początku, ale o to, że antybohatera motywacja tych postaci zderzona zostaje z projektem etosu inteligenckiego czy też weberowskiego etosu pracy, który na początku lat 90 nie zdążył się przecież jeszcze wykształcić czy też odbudować. Jan Walc pisał niegdyś o tego typu postaciach, usprawiedliwiając je po trosze tym, że stoją za nimi długie lata peerelowskiego kombinowania, a wcześniej okupacyjne życie zarobkowe i gospodarowanie, które Kazimierz Wyka określił jako „gospodarkę wyłączoną moralnie, wyłączoną ze wspólnoty społeczno-państwowej”.

Trzeba jednak przyznać, że przywołanie tego kontekstu poszerzyłoby perspektywę badawczą, ale nie wpłynęłoby na końcowe wnioski.

Ciekawym pomysłem interpretującym pojawienie się postaci Bobmiaka, Waciaka, czy Pyrskiego jest próba potraktowania czasu, w którym się pojawiają, jako czasu karnawału, czasu świątecznego, międzyepoki, w której wszystko jest możliwe,

wszystko w gruncie rzeczy uchodzi, a nawet wszystko jest konieczne, by świat po świątecznym rozpasaniu wrócił na właściwe koleiny.

Jeśli polscy biznesmeni początku lat 90 są zaprzeczonymi kopiami, które w zasadzie nie mają oryginału, albo jest to oryginał tylko hipotetyczny, to zdecydowanie łatwiej ustalić wzorzec, do którego przyrównywać trzeba interesujące doktorantkę postaci w tej części pracy, gdzie analizie poddani zostają literaccy bohaterowie, którzy są kapłanami. Z jednej strony rzeczywistość PRL-u dostarcza przykładów naprawdę wielu postaci kapłanów, które taki wzorzec bohaterski mogą tworzyć - dość wymienić Karola Wojtyłę, Jerzego Popiełuszkę, Sylwestra Zycha, z drugiej strony, wzorce takie wcześniej wytworzyła literatura. Doktorantka za Aliną Kowalczykową przywołuje literaturę i tradycję romantyczną, w których rola księdza była bardzo ważna. Bardzo słusznie, ponieważ ksiądz Piotr, ksiądz Marek czy w końcu ksiądz Robak to postaci dla kultury i literatury polskiej bardzo ważne. Sugerowałbym jednak, by rozpatrywać interesujących doktorantkę bohaterów również na tle postaci kapłanów z prozy dwudziestolecia międzywojennego i nieco późniejszej, dzięki temu czytelniczy „zgrzyt”, o którym była mowa w pracy, byłby intensywniejszy. Ważnym punktem odniesienia będzie tu zarówno pocziwy ksiądz Atanazy z *Przedwiośnia* jak i rozdarci, skłonni do poświęceń kapłani z utworów Nałkowskiej (*Granica*) Iwaszkiewicza, (*Matka Joanna od Aniołów*) czy inspirowani francuską powieścią katolicką kapłani Andrzejewskiego (*Ład serca*), czy Grabskiego (*Konfesjonał*).

Autorka bardzo precyzyjnie analizuje obyczaje, życie towarzyskie kapłanów, (anty)bohaterów prozy powstałej po roku 1989 i udowadnia, że żadna z tych postaci nie dorasta do wzorców dostarczanych przez rzeczywistość lat 70 i 80 i przez literaturę. Postaci kapłanów z prozy powstałej po 1989 roku nie tylko są jaskrawym zaprzeczeniem tych wzorów kapłaństwa, ale stanowią ilustrację siedmiu grzechów głównych – jak pokazuje autorka rozprawy. Doktorantka ma świadomość niewielkiego stopnia skomplikowania postaci kapłanów obecnych w omawianych przez nią powieściach i aprobatywnie przywołuje formułę ks. Adama Bonieckiego określającego te utwory jako „prozę płaską jak naleśnik” (s. 70).

Szkoda jednak, że choćby jako *advocatus diaboli* tej „kapłańskiej prozy” nie próbuje z taką tezą rzeczowo polemizować, choćby po to, by zastanowić się, czy wszystkie zaprezentowane utwory zawierają faktycznie wyłącznie model antyheroiczny. Uchroniłoby to pracę od uogólnień, o których wspominałem na wstępie. Np. w *Opowieściach galicyjskich* Stasiuka, ksiądz być może nie odżywia się jak pustelnik – nie ma takiego obowiązku, ale przecież oddaje się refleksjom na tematy metafizyczne, np. na temat wieczności. Nawiasem mówiąc, detaliczny i zmysłowy opis spożywanego przez niego obiadu nie pochodzi ani od narratora tego utworu, ani od księdza, ale od błakającego się po świecie, pozbawionego ludzkiej powłoki, ale za nią intensywnie tęskniącego Kościejnego.

Słusznie stwierdza autorka za Colinem Wilsonem, że *outsider* to kontestator, istota świadomie lokująca się obok społeczeństwa, czy ponad nim, bo wie i rozumie więcej. Autorka rozprawy adoptuje tę koncepcję na swój użytek, traktując postawy *outsiderskie* jako efekt procesów zachodzących w społeczeństwie. Po tej modyfikacji, *outsider* to już nie tylko ktoś, kto świadomie wybrał życie poza społeczeństwem, ale również ktoś, kto został poza społeczeństwo wypchnięty. Mimo to bohaterka udowadnia, że postaciom z prozy Daniela Odiji, Filipa Onichimowskiego i Andrzeja Stasiuka przypisać można takie same cechy, jakie Wilson przypisuje outsiderom: obojętność, brak empatii i rozwiniętej emocjonalności, beczynność, marazm.

Podając analizie trzy typy antybohaterów: luja (czy też menela, żula), którego cechuje m.in. acedia, próżniacza beczynność i abnegacja; homoseksualistę, którego zachowania powiązane z preferencjami seksualnymi uznawanymi za mniejszościowe i w końcu dresiarza, którego wyróżnia aktywność „o naturze społeczno-karnej”, doktorantka zauważa jak najśluszniej, że nie zawsze przypisać można wymienionym wyżej typom postaci ten rodzaj nadświadomości, która cechuje opisywanych przez Wilsona *outsiderów*. Przeciwnie, pisze, że czasem „należą do grona postaci o świadomości zmarginalizowanej, świadomości peryferyjnej lub samoograniczającej się”.

Żule, luje, lumpy, menele – postaci określane raczej intuicyjnie niż słownikowo - byli obecni już w prozie początku XX wieku, co odnotowuje autorka, przywołując np. monografię Pawła Próchniaka pt. *Sen nożownika. O twórczości Ludwika Stanisława Licińskiego*, i w prozie napisanej znacznie wcześniejszej. Cytowana w rozprawie praca Hanny Gosk wiąże ich pojawienie się w literaturze połowy lat 50 z podjęciem przez debiutantów szerszej problematyki społecznej i etyczno-moralnej. Dodać można, że również w taki sposób proza ta była czytana przez krytykę. Przynajmniej do czasu. Pani Anna Figa w swojej pracy dokonała ciekawego eksperymentu, zestawiając postaci z tzw. marginesu społecznego zaludniające utwory Nowakowskiego, Brychta czy Himilbsbacha z bohaterami prozy określanej często jako proza północy, których bohaterami są mieszkańcy wsi i miasteczek tzw. „Polski B”. Eksperyment się udał. Pewne cechy bohaterów prozy z przełomu lat 50 i 60 oraz prozy powstałej po roku 1989 okazały się takie same, mimo że utwory te w gruncie rzeczy wpisują się w dwa bardzo różne nurty literackie.

Doktorantce udało się pokazać, że łączy je postawa antybohatera, która może być wynikiem czynników zewnętrznych, np. urodzenia oraz wychowania w określonym środowisku społecznym (tradycyjnie lumpenproletariackim, czy „złodziejskim”), jak ma to miejsce w przypadku większości opowiadań bohaterów Brychta i Nowakowskiego (ale nie wszystkich, np. nie w *Księżu nocy*, którego omówienia w tej pracy brakuje) i prozie Odji, Onichimowskiego czy Stasiuka – gdzie los postaci jest determinowany przez fakt, że żyją na marginesach „konsumpcyjnego raju”. Co więcej, jak pokazuje ostatnia powieść Daniela Odji, *Kronika umarłych* (która też warta byłoby refleksji), przemieszczenie się z tych marginesów do centrum jest w zasadzie niemożliwe.

Wydaje się jednak, że ta część pracy wiele by zyskała, gdyby doktorantka poświęciła nieco uwagi temu, co omawiane przez nią utwory różni, np. sposobom prowadzenia narracji, które bardzo wyraźnie ukazują stosunek autorów do swoich (anty) bohaterów.

Teza, że homoseksualista jest z założenia antybohaterem, jest dosyć ryzykowna, nie tylko w kontekście dyskusji, która pojawiła się po opublikowaniu przez Elżbietę Janicką artykułu o bohaterach *Kamieni na szaniec*. Przyjęta przez autorkę metoda, polegająca, jeśli można tak powiedzieć, na bardzo pragmatycznym romansie z tekstem, potwierdza jednak tezę o outsiderstwie bohaterów prozy homoseksualnej. Powiedzmy od razu, że w centrum zainteresowania bohaterki znajdują się utwory dla tego nurtu wyraziste, np. *Lubiewo* Michała Witkowskiego, *Ja, czyli 66 moich miłości* i *Trzech panów w łóżku, nie licząc kota*. *Romans pasywny* Bartosza Żurawieckiego, w których homoseksualizm jest przez bohaterów w pełni akceptowany, pominięte lub też potraktowane marginalnie są zaś te utwory, w których bohaterowie ze swoim homoseksualizmem się wadzą, ukrywając go głęboko przed światem, np. utwory Grzegorza Musiała, czy opowiadania Juliana Strykowski. Nie poświęca też uwagi autorka innym ważnym dla tego nurtu powieściom, np. *Adamowi Grywałdowi* Tadeusza Brezy, czy utworom Jarosława Iwaszkiewicza. Być może jednak słusznie doktorantka zrezygnowała z diachronicznego ujęcia problemu. Bohaterowie współczesnych powieści – dowodzi autorka - tworzą aktualny obraz „domowy Polaka, jego poglądów, podług których homoseksualiście blisko do perwersyjnego zboczeńca, zbrodniarza, do kogoś [...], kto budzi odrazę i strach” (s. 139). Słowem homoseksualista jest antybohaterem życia codziennego, który jest tym groźniejszy, że trudno go na pierwszy rzut oka rozpoznać.

Wydaje się jednak, że warto byłoby jeszcze raz przemyśleć, czy faktycznie bohaterowie tych powieści, „postaci, które – jak przeczytać można w rozprawie - miały łamać narosłe *tabu* i – dzięki literackim zabiegom – przywracać gejów społeczeństwu, niwelować ostracyzm, wymazywać piętno outsiderstwa, tak naprawdę przekształcały bohaterów-homoseksualistów w skarłałych błaznów i antybohaterów” (s. 150). Nie do końca jestem pewien, czy postaci z utworów Witkowskiego czy Żurawieckiego miały przywracać gejów społeczeństwu (pomijam tu założenie leżące u podstaw tego stwierdzenia, że osoby

homoseksualne do społeczeństwa nie należą). Z całą pewnością obok europejskiej i polskiej tradycji literatury homoseksualnej (lub też literatury, w której wątki homoseksualne są silnie eksponowane) punktem odniesienia dla prozy wymienionych wyżej autorów jest powieść środowiskowa, o której doktorantka pisała w początkowych partiach swojej rozprawy. Adresatem środowiskowych powieści dwudziestolecia, a także powieści o polskich biznesmenach doby raczkującego kapitalizmu, księżach czy dresiarzach jest czytelnik jako taki (który raczej sam nie jest: bezrobotnym mieszkańcem przedmieścia, biznesmenem z początku lat 90, oddającym się rozpuście księdzem, czy dresiarzem) godzący się na mocy przynależności do pewnej wspólnoty z przedstawioną w utworze oceną świata i ludzkich postaw. Krótko mówiąc, są to utwory pisane dla czytelnika inteligenta. W powieści gejowskiej sytuacja wygląda jednak inaczej. I tu odbiorcą jest czytelnik inteligent, ale jest nim również czytelnik, którego te książki bezpośrednio dotyczą – czytelnik, który jest - podobnie jak autor - gejem. Estetyka kampu obecna w prozie Witkowskiego, której autorka poświęca wiele uwagi, i ironia wymierzona w środowiska homoseksualne obecna w powieściach Żurawieckiego, kazałyby spojrzeć na tę twórczość chyba nieco inaczej niż jako na narzędzie ułatwiające ewentualne procesy asymilacyjne, polegające na przywracaniu gejów społeczeństwu.

Bardzo trafnie (i jak zawsze nad wyraz skrupulatnie), doktorantka podobny problem przedstawiła, analizując prozę, której bohaterem jest następny *outsider*, dresiarz – „kolejny Odmieniec w polskiej literaturze ostatnich dwóch dekad” (s. 155). Wyraźnie podkreśliła, że przedstawieni w interesujących ją utworach dresiarze posiadają wysoko rozwiniętą świadomość odrębności, kształtowaną zarówno przez swoje ideały i *dress code* - jeśli wolno tu użyć tego terminu - jak i brak akceptacji ze strony społeczeństwa. Dresiarz budzi bowiem – jak zauważa autorka – strach, politowanie i niechęć. Doktorantka w części pracy poświęconej bohaterom - dresiarzom dokonała rzeczy bardzo ciekawej i ważnej. Trafnie wybierając przeznaczone do analizy utwory, pokazała, że postać dresiarza, stworzona jest w zasadzie ze stereotypów i uprzedzeń, z których nie sposób się

wyzwolić. Już samo to sprawia, że dresiarzowi nie pozostaje nic innego, jak zająć miejsce antybohatera.

Przy okazji rozważań o „literaturze dresiarskiej” autorka poczyniła obserwacje, której można by poświęcić nieco więcej miejsca. Zauważa mianowicie, że jedną z cech wyróżniających dresiarza z tłumu jest zamiłowanie do objawiającego się na różne sposoby kiczu. Podobnymi uwagami opatrywała upodobania estetyczne bohaterów omawianych we wcześniejszych rozdziałach. Warto by zebrać je w charakterze podsumowania.

Pracę zamyka napisany w trybie eseistycznym rozdział, w którym autorka raz jeszcze przy użyciu stworzonych przez siebie kategorii antybohatera takich jak: Każdy Nijaki i Nikt wraca do podjętej przez siebie problematyki, odwołując się do często tych samych utworów, ukazując je w zupełnie nowy, jak sędzę inspirowany myślą Carola Gustawa Junga, sposób.

Reasumując:

Problematyka specyficznego rodzaju postaci literackiej, jaką jest antybohater, nie cieszy się w polskim literaturoznawstwie nadmierną popularnością, choć jest kategorią często używaną podczas analiz dzieł powstałych w dziedzinach bardziej lub mniej pokrewnych literaturze: filmie, komiksie, grach komputerowych. Anna Figa podjęła próbę wykorzystania tej kategorii do opisu utworów literackich powstałych po 1989 roku. Jedną z podstaw do ich wyodrębnienia była obecność w nich specyficznego rodzaju bohatera literackiego, który w pracy został określony właśnie jako antybohater. Szczegółowa analiza i interpretacja pokazała, że to narzędzie, znacznie ulepszone przez doktorantkę, okazało się przydatne, a analizowane przy jego użyciu utwory literackie ujawniły skrywane dotychczas sensy. Ostatni rozdział pracy, pt. *Każdy – Nijaki – Nikt* udowodnił, że są to sensy nie tylko *stricte* literaturoznawcze.

Praca ma i mankamenty. Należą do nich rzadkie lub hasłowe przywoływanie kontekstu historycznoliterackiego, uogólnienia i brak precyzji w formułowaniu wniosków, co może jednak wynikać z charakteru używanych narzędzi

interpretacyjnych i eseistycznego trybu wypowiedzi oraz drobne usterki redakcyjne, które są łatwe do wychwycenia i usunięcia.

Rozprawa doktorska mgr Anny Figi pt. *Antybohater w prozie polskiej po roku 1989 (próba typologizacji)* napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Pawła Próchniaka z całą pewnością spełnia wszystkie wymagania stawiane rozprawom doktorskim.

Wnoszę zatem o przystąpienie do dalszych etapów postępowania.



prof. UAM dr hab. Zbigniew Kopeć